

O Andrzeju Bobkowskim i Jerzym Giedroyciu

Andrzej Bobkowski jest pisarzem dobrze znanym, trudno jednak nie wspomnieć o jego biografii oraz związkach z Jerzym Giedroyciem przy okazji wznowienia *Coco de Oro*, książki, która po raz pierwszy ukazała się po śmierci autora, zawdzięczając swoje powstanie Redaktorowi „Kultury”¹.

Bobkowski przyszedł na świat 27 października w 1913 roku w rodzinie oficera armii c.k. Austro-Węgier, a już niebawem polskiej. Studiował w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej, po czym, w marcu 1939 roku, wyjechał z Polski z zamiarem osiedlenia się w Argentynie. Plany te pokrzyżowała wojna, którą spędził w Paryżu, imając się różnych zajęć, lecz ich nie udaremniła. W 1948 roku wyruszył do Gwatemali, gdzie mieszkał do końca życia. Produkował tam zabawki i prowadził sklep z latającymi modelami samolotów. Pisał, współpracował z Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa. Zmarł na raka 26 czerwca 1961 roku.

Z tych kilku faktów składających się na jego biografię wynikać może, że był człowiekiem stroniącym od ludzi. Nic bardziej mylnego, choć najlepiej czuł się w towarzystwie swoim i swojej żony. Rozstając się z Polską, a później z Europą, pozostawił tam osoby, z którymi do końca życia utrzymywał kontakt listowny, zyskując dzięki temu w pełni zasłużone miano wybitnego epistografa². Wśród jego respondentów był

1 W 2013 roku minęło 100-lecie urodzin pisarza, z której to okazji została zorganizowana sesja naukowa poświęcona jego dziełu. Jej pokłosiem była książka *Andrzej Bobkowski wielokrotnie*, red. K. Ćwikliński, A. S. Kowalczyk, M. Urbanowski, Warszawa 2014, por. także M. Urbanowski, *Szczęście pod wulkanem. O Andrzeju Bobkowskim*, Lomianki 2013.

2 Por. m.in. A. Bobkowski, „Przysięgłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie...”. *Korespondencja z Anielą Mieczysławską 1951–1961*, oprac. A. S. Kowalczyk, Wałbrzych 2003; *idem, Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, oprac. N. Taylor, Warszawa 2006;

Jerzy Giedroyc.

W chwili gdy ukazał się pierwszy numer „Kultury”, wydany w Rzymie w czerwcu 1947 roku, Bobkowski należał do wąskiego kręgu współpracowników pisma – dołączył do niego zaraz po założeniu Instytutu Literackiego w kwietniu poprzedniego roku. Osobiście poznali się w październiku 1947 roku, gdy Giedroyc przeniósł „Kulturę” do podparyskiego Maisons-Laffite. Na ucieranie przyjaźni nie było wiele czasu, w czerwcu następnego roku Bobkowski, wraz z żoną, zaokrętował się w Cannes na statek m/s Jagiełło i odpłynął do Gwatemali.

Jego wyjazd nie tylko nie nadwątlił świeżo zadzierzgniętej znajomości, ale ją utrwalił i nadał jej głęboki wymiar. Wprawdzie do czasu śmierci Bobkowskiego widzieli się tylko raz, podczas pobytu pisarza w Europie w 1955 roku, ale zachowywali stały kontakt. Tom, wydany w 1997 roku, zawiera 301 listów, wśród których zdarzają się krótsze, nie ma jednak zdawkowych, pisanych po to tylko, by sprostać dobremu obyczajowi dania odpowiedzi³.

Relacja Bobkowskiego i Giedroycia, niezwykła, zmusza do postawienia pytania o jej przyczyny. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że mamy do czynienia z sytuacją oczywistą, to jest związkiem pisarza i jego wydawcy, których łączyły tyleż wzajemne oczekiwania, standardowo wiążące przedstawicieli obu profesji, jak obopólna sympatia. Z pewnością tak właśnie było, lecz do tej mało odkrywczej konstatacji wypada dodać kilku uwag.

Bobkowski był człowiekiem osobnym, jak każdy kto nie ma zamiaru być pasażerem swego przeznaczenia, co nie tylko utrudniało odpowiedź na pytanie – kim był, ale także współpracę z nim. Posiłkując się terminem ukutym przez Jerzego Stempowskiego, powiedzieć można, że trudnił się „czernieniem papieru”, nie był wszelako pisarzem, będąc nim przecież, w takim znaczeniu, w jakim pojęcie to rozumiano w drugiej połowie XX wieku, to znaczy osobą zawodowo zajmującą się twórczością literacką. Sam zresztą nie był skory do używania pod własnym adresem terminu „pisarz”, chętniej uznając, że zajmuje się „pisaniami”. Było ono dla niego jednym z zajęć, którymi się parzył, i jednym ze sposobów na życie, czymś co lubił, ale do czego nie przywiązywał nadmiernej wagi. Z pewnością nie było budulcem służącym stwarzaniu siebie wobec siebie i świata zewnętrznego, bardziej formą aktywności, równie dobrą jak inne. W podobnie nonszalancki sposób traktował swój status emigranta politycznego, którym był, wbrew upodobaniu do określania się mianem

idem, Listy do Aleksandra Bobkowskiego, oprac. J. Podolska, Warszawa 2013; *idem, Listy do Jerzego Turowicza*, oprac. M. Urbanowski, Warszawa 2013.

3 J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997.

włóczęgi bądź uciekiniera ze świata, którego nie akceptował.

Przyczyną kłopotów, jakie stwarzały takie autodefinicje i ich następstwa, była odrębność Bobkowskiego, który jeszcze przed wojną zdał sobie sprawę, że nie chce być produktem swego środowiska, czyli „typowym” inteligentem, w mentalnym i zawodowym znaczeniu tego terminu. Bodaj najtrafniejszą opinię o nim sformułował Józef Czapski we wstępie do pierwszego wydania *Coco de Oro*, zdaniem którego swoje poglądy i życiową „ideologię” wywodził Bobkowski ze sposobu, w jaki żył i w jaki pojmował swoje obowiązki. Żył zaś i myślał jak człowiek wolny.

Konstatacja ta przydaje się w próbach rozpoznania istoty związku Bobkowskiego i Giedroycia. To że byli sobie bliscy, tylko niewtajemniczonym wydawać się może naturalne, cóż bowiem niezwykłego w sympatii okazywanej sobie przez ludzi nie tylko skazanych na siebie w sensie zawodowym, ale na dodatek należących do tego samego świata i kręgu kulturowego, szczególnie gdy jeden z nich opuszcza Europę, z którą, mimo krytycyzmu okazywanego kondycji, w jakiej znalazła się po wojnie, pozostaje związany? Na pozór nic, tyle że sposób, w jaki Giedroyc odnosił się do Bobkowskiego, był dość wyjątkowy na tle jego kontaktów z innymi współpracownikami „Kultury”. Zdziwiający tym bardziej że poglądy i postawa Bobkowskiego szły niekiedy na przekór temu, co Redaktor uważał za ważne, czyli temu co nie powinno być kontestowane i podważane w druku.

Dyskusyjna, lecz nie całkiem błędna, jest opinia, zgodnie z którą Giedroyc był dyktatorem aprobującym wyłącznie poglądy bliskie własnym bądź będące ich pochodną. Daleko bliższy prawdy wydaje się pogląd, że miał skłonność do instrumentalnego traktowania ludzi (z czego ci nie zawsze zdawali sobie sprawę), to znaczy wykorzystywania ich do realizowania zadań służących swemu piśmiu, innymi słowy walce, którą prowadził przy jego użyciu. Wobec takich domniemań obecność Bobkowskiego w „Kulturze” mogła być postrzegana jako fakt przynależny obszarowi zjawisk niewyjaśnionych. Trudno bowiem spotkać wśród stałych autorów miesięcznika osobę, której przekonania, notabene nie we wszystkich rejestrach uporządkowane, spójne i konsekwentne, odbiegały od linii pisma, a która, mimo tego, bezustannie namawiana była do pisania, publikowania oraz wykonywania innych czynności na jego rzecz. Żeby nie być gołosłownym: Giedroyc widział Bobkowskiego nie tylko w roli osoby znacznie energiczniej posługującej się piórem, ale również niemieckiego, rezydującego w Berlinie Zachodnim, korespondenta „Kultury”.

Ułożenie katalogu różnic dzielących Bobkowskiego i Giedroycia, a tym samym Bobkowskiego i „Kulturę”, nie jest trudne, a zabieg taki zacząć wypada od kwestii najważniejszej, to jest stosunku do kraju. Bobkowski, zdeklarowany antykomunista, szedł tu, jeśli nie we wszystkich wypadkach, pod prąd pomysłów Giedroycia, to z pewnością własną drogą, która tylko niekiedy bliska była linii „Kultury”. Nie oglądając się na opinie, jakie w tej sprawie formułował Redaktor, drukował w kraju w okresie bezpośrednio powojennym oraz później, w pełni stalinizmu (w „Tygodniku Powszechnym”), to znaczy wówczas gdy Giedroyc, początkowo aprobujący tę praktykę, był już wojowniczo antystalinowski.

Od początku wydawania „Kultury” Redaktor uważał, że powołaniem emigracji jest wpływanie na to, co się dzieje w kraju, czyli uczestniczenie, w miarę możliwości, w jego życiu. Bobkowski natomiast, zdając się wyznawać tę zasadę po wojnie, uznał za stosowne zmienić zdanie w 1956 roku, gdy możliwość taka otworzyła się, na krótko zresztą, wskutek zmian odwilżowych. Stał się tym samym, jako jedyny tak bliski współpracownik Giedroycia, wbrew stanowisku „Kultury”, solidaryzując się ze stanowiskiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (20–21 października 1956 roku), czemu dał wyraz w „Kulturze”⁴.

Sprawa ta, już wkrótce nieaktualna ze względu na zamordystyczną politykę Gomułki, nie była jedyną, która uosabiała rozbieżności. Bobkowski nie krył sceptycyzmu wobec „rewizjonistycznego” kursu „Kultury”, jakim Giedroyc prowadził pismo po Październiku. Był konsekwentnie krytyczny wobec postaw krajowych intelektualistów⁵, których Redaktor traktował na ogół miękko, z taryfą ulgową, usiłując inspirować do wystąpień antysystemowych, zawsze z dystansem odnosił się do intelektualnych mód i środowiskowych postaw, nie dając się szantażować „postępowym”, względnie „modernizacyjnym” wymiarem marksizmu.

Niektóre z opinii Bobkowskiego zjednały mu miano prawnicowca, a nawet kogoś jeszcze gorszego (w myśl przekonania, że komunizm jest zły, lecz antykomunizm jeszcze gorszy), co dla Giedroycia, a tym bardziej ich autora, nie stanowiło problemu światopoglądowego, było niemniej kłopotliwe, gdyż podważało spójność programową „Kultury”, chcącej uchodzić za pismo demokratycznej lewicy.

Giedroyc przymykał oko na poglądy Bobkowskiego oraz bez szemrania tolerował jego związki z polskim Londynem, którego nie

4 Głos Bobkowskiego znalazł się wśród opinii w ankiecie *Literatura emigracyjna a kraj*, „Kultura” 1956, nr 12 (96).

5 A. Bobkowski, *Po trzęsieniu spodniami*, „Kultura” 1956, nr 6 (91).

znosił. Pisarz współpracował z Polskim Ruchem Wolnościowym „Niepodległość i Demokracja”, nie tyle niemiłym Redaktorowi, ile przezeń lekceważonym, podobnie jak większość emigracyjnych inicjatyw politycznych. Pisywał, co dla Giedroycia było przewinieniem znacznie poważniejszym, do tygodnika „Wiadomości”, sztandarowego pisma londyńskiej niezłomności. Nie był w tym co prawda całkiem odosobniony wśród autorów „Kultury”, był jednak bodaj jedynym, który mógł pozwolić sobie na to bez słowa sprzeciwu i wymówek Redaktora.

Wszystkie te przejawy światopoglądu Bobkowskiego (dodać do nich można jeszcze niechęć do Rosji, postawę idącą wbrew pojedynczym wysiłkom Giedroycia w tej materii), dla którego nie do pomyślenia było dostosowywanie swoich przekonań do programu pisma, nie oznaczały, że między pisarzem a Redaktorem nie było punktów stykowych. Jednym z nich był stosunek do tego, co znaczyły dla obu pojęcia „Polska” i „polskość”. Bobkowski, którego esej o Conradzie Redaktor uznał za „doskonały”⁶, dystansował się, podobnie jak Giedroyc, od tradycyjnie pojmowanego patriotyzmu, sprowadzającego się do odczyniania zbiorowych rytuałów nieprzynoszących zwykle oczekiwanych rezultatów. Ich różne drogi życiowe i doświadczenia okazały się na tyle podobne, że stały się punktem wyjścia do „kosmopolskości” rozumianej, zwłaszcza przez Giedroycia, nie jako odrzucenie polskości (co, wedle żartobliwej tezy Bobkowskiego, było niemożliwe ze względu na istnienie Rosji), a zakwestionowanie sposobu dotychczasowego jej praktykowania, spragmatyzowanie, wyjście poza ograniczenia, które stwarzała, co jej, i autorom takich zabiegów, wychodziło na dobre.

Mając w pamięci różnice oraz podobieństwa, o których mowa, nie od rzeczy będzie sądzić, że ani jedno, ani drugie nie okazały się decydujące dla sposobu, w jaki Giedroyc odnosił się do Bobkowskiego. Relacji między nimi nie sposób wyłumaczyć przy pomocy jednego klucza, zwłaszcza ukutego z materii politycznej. Bobkowski poprzez swoją bezinteresowność zaspokajał dokuczliwie odczuwany przez Giedroycia deficyt przyjaźni i lojalności, których Redaktor, człowiek głęboko samotny, zaznawał rzadko. Ale to nie wszystko. Ci tak odmienni ludzie ciążyli ku sobie na mocy prawa przyciągających się przeciwieństw. Bobkowski fascynował Giedroycia swoją prostolinijnością i bezprecedensową postawą życiową, układającą się w zbiór zaprzeczeń egzystencji, którą wiódł Redaktor, wolno sądzić, że także definicji spełnienia (a może nawet szczęścia) identyfikowanego przezeń z

6 *Idem, Biografia wielkiego Kosmopolaka*, „Kultura” 1960, nr 9 (155), przedruk w: *Coco de Oro*. Opinia Giedroycia w liście do Bobkowskiego z 13 VI 1960 r., [w:] J. Giedroyc A. Bobkowski, *op. cit.*, s. 637.

uporczywym, na granicy sił, trwaniem na posterunku, czymś w rodzaju bezterminowego zobowiązania, mającego cechy służby. To z kolei frapowało Bobkowskiego, który już w początkach emigracji, a więc w czasach, kiedy „Kultura” nie była jeszcze tym, czym stała się później, trafnie przepowiadał rolę, jaką odegra pismo za sprawą determinacji, zawziętości i pracowitości swego Redaktora.

Innego rodzaju powodem obecności Bobkowskiego w „Kulturze”, a także związków łączących go z Redaktorem, była atrakcyjność jego pisarstwa. Giedroyc pozostawał pod urokiem stylu i gatunków, które uprawiał Bobkowski, dziennika, opowiadania oraz eseju, w związku z czym poglądy i względy taktyczne, którymi rządził się Redaktor-polityk, ustępowały przed wymogami Redaktora-redaktora, czyli tego który nie mógł odmówić sobie druku dobrych tekstów. Dochodziło tu do głosu zobowiązanie Giedroycia, obsadzającego siebie w roli opiekuna i ogrodnika literatury, dbającego o kondycję materialną pisarzy i ich twórczość, zachęcającego do pisania, poddającego tematy, wydającego, starającego się o nagrody i stypendia. Większości tych zabiegów doświadczył także Bobkowski, trudno przy tym orzec, czy bez nich byłby nie pisał lub pisał mniej, zajmując się wyłącznie sklepem, konstruowaniem modeli, braniem udziału w zawodach, a poza tym wylegiwaniem się w hamaku i popijaniem. Tak czy inaczej zdecydowana większość tego, co napisał, ukazała się w „Kulturze”, a w Bibliotece Kultury (w 1957 roku) *Szkice piórkim. Francja 1940–1944*, dziennik z miejsca okrzyknięty wydarzeniem. Dodajmy jeszcze, że tekst *Z notatek modelarza* umieścił Giedroyc w antologii „Kultury”, która po angielsku ukazała w Londynie i Nowym Jorku w 1970 roku.

* * *

Odejście Bobkowskiego okazało się dla Giedroycia jednym z najboleńszych doświadczeń, które dotknęły go w okresie powojennym. Dzielił się tym spostrzeżeniem na bieżąco w listach do swoich stałych respondentów, po latach wspominał pisarza w *Autobiografii*⁷. W przedmowie do edycji korespondencji z Bobkowskim napisał, że obok śmierci Juliusza Mieroszewskiego, swego *porte-parole*, śmierć Bobkowskiego była „najcięższą stratą osobistą”⁸.

Wyrazem uznania dla Bobkowskiego miało się stać wydanie tomu jego tekstów ogłoszonych w „Kulturze”. W lipcu 1961 roku, dzieląc się

7 J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, red. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 132–134.

8 *Idem, Andrzej Bobkowski*, [w:] J. Giedroyc, A. Bobkowski, *op. cit.*, s. 14.

tym pomysłem z Konstantym Jeleńskim, Giedroyc informował, że myśli o „zebraniu jego esejów i opowiadań plus listy”⁹. Z nie do końca znanych przyczyn praca nad ich wyborem posuwała się wolno. Jednym z prawdopodobnych powodów był potęgujący się, w miarę wzrostu znaczenia „Kultury”, nawał zajęć oraz presja spraw aktualnych, niecierpiących zwłoki. We wrześniu 1970 roku Redaktor pisał do Czesława Miłosza, że jest „zupełnie zarżnięty »trumunami«”¹⁰, czyli przygotowywanymi do wydania książkami zmarłych, wybitnych współpracowników – Witolda Gombrowicza, Jerzego Stempowskiego i Bobkowskiego.

W końcu, w październiku 1970 roku, w Bibliotece „Kultury”, ukazał się tom zatytułowany *Coco de Oro. Opowiadania i szkice*. Rzecz nie zawierała wszystkiego, co Bobkowski opublikował w „Kulturze”. Redaktor zdecydował się umieścić w nim teksty, które najlepiej, jego zdaniem, pokazywały indywidualność pisarza, począwszy od opowiadania-eseju *Nekyia*, które ukazało się w pierwszym numerze pisma, po *Fragmenty z notatnika* ogłoszone we wrześniu 1961 roku, już po jego śmierci.

Spełnione zostało tym samym zobowiązanie pamięci oraz utrwalony, widziany okiem Redaktora, obraz pisarstwa Bobkowskiego.

Rafał Habielski

⁹ List J. Giedroycia do K. A. Jeleńskiego z 9 VII 1961 r., [w:] J. Giedroyc, K. A. Jeleński, *Listy 1950–1987*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1995, s. 333.

¹⁰ List J. Giedroycia do Cz. Miłosza z 17 IX 1970 r., [w:] J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, s. 394.